

REFORMA POTRYDENCKA U NORBERTANEK W STRZELNIE

W przeciwieństwie do bogato poświadczonej i dobrze znanej szesnastowiecznej reformy u benedyktynek w Chełmnie oraz u norbertanek na podkrakowskim Zwierzyńcu, reforma u norbertanek strzeleńskich, chociaż tamtym współczesna, jest właściwie do dzisiaj nieznana, ani też nie była w swojej epoce tak nagłośniona jak tamte¹. Przyczyn (poza oczywiście ubóstwem źródeł) spróbujemy doszukać się pod koniec tego omówienia, na początek zaś ustalmy chronologię wydarzeń.

1 Dzieje reformy

Od 1518 aż do około 1573 r. przeoryszą w Strzelnie była Barbara Naramowska². Nie mamy wyraźnych danych co do liczebności zgromadzenia mniszek w tym okresie; w nielicznych dokumentach, wystawianych przez prepozyta i przeoryszę lub (jeszcze rzadziej) przez samą przeoryszę wymienione są najwyższe główne urzędniczki, np. w 1518 podpreorysza, cirkatorka, kustoszka i kantorka³, w 1544,

* Wykaz zastosowanych skrótów znajduje się na końcu tomu, przed spisem treści.

¹ P. Dariuszowi Karczewskiemu dziękuję za archiwalia praskie i mnóstwo cennych informacji.

² R. Kabaciński, D. Karczewski, *Przeorysze i podpreorysze klasztoru norbertanek w Strzelnie...*, NP t. 94:2000 s. 152–153.

³ WAP zbiór: Strzelno, rps B1.

1551 i 1554 r. tylko podprzeorysza, w 1573 r. przeorysza, podprzeorysza i cirkatorka. Jak wiele było szeregowych mniszek, ustalić nie sposób, chociaż podkreślić należy, że wcześniejsze, piętnastowieczne dokumenty wymieniają często urzędniczek więcej⁴. Ta zmniejszona liczba podpisów może świadczyć o zgromadzeniu malejącym w stosunku do stanu z XV w. Także przez analogię do znanego składu innych wspólnot mniszek około połowy XVI w. można domyślać się, że w Strzelnie mogło być wtedy siostr od dziesięciu do piętnastu.

Za czasów przeoryszy Naramowskiej zmieniło się pięciu prepozytów⁵. Byli to: Piotr ze Strzelec zwany Glazar (1506–1528), Jakub Nowacki (1528–1537), Paweł Harnek z Ujazdu (1536), Grzegorz z Milejowa (1540–1555) i Mikołaj Chwaliszewski (1555–1575). O grupie norbertanów tutejszych także nie ma wyraźnych danych; zapewne nadal było ich przynajmniej kilku, najprawdopodobniej profesów wrocławskich, gdyż takimi byli wybierani spośród nich prepozyci aż do Pawła z Ujazdu łącznie. Jeden z nich, Piotr zwany Glazar, został nawet wybrany opatem wrocławskim w roku 1525. Wziew z opactwem wrocławskim (ołbińskim), które miało nad strzeleńskim klasztorem władzę zwierzchnią, była jednak głównie korespondencyjna i zaczynała już słabnąć; wybrany w 1540 r. na prepozyta Grzegorz z Milejowa, określający się z dumą jako pierwszy Polak⁶ na tym urzędzie, był najprawdopodobniej profesem witowskim, skoro z okolicy Witowa pochodził. Wybrany w roku 1555 Mikołaj Chwaliszewski nie był już nawet i norbertaninem, tylko księdzem diecezjalnym, kanonikiem gnieźnieńskim. Pamiętamy, że w roku 1529 sejm polski uchwalił, że na urząd opata wybierać wolno tylko rodowitego polskiego szlachcica, gdyby zaś takiego kandydata wśród zakonników nie było, wybrać trzeba księdza diecezjalnego. Widzimy, że tę samą za-

⁴ Zwykle 7, gdyż oprócz kantorki jest podkantorka, a oprócz kustoszki – podkustoszka; tak w roku 1436 (WAP Bydgoszcz B 1) i w 1469 (AAG Zespół: Archiwa klasztorne, dział: Strzelno, nr 1). W 1412 r. list do opata Andrzeja podpisał aż 17 zakonnic; jeśli to były wszystkie chórowe profeski, to dodając ze dwie konwerski i może tyleż nowicjuszek, otrzymujemy konwent złożony przypuszczalnie z nieco ponad 20 osób.

⁵ R. K a b a c i ń s k i, D. K a r c z e w s k i, *Katalog prepozytów klasztoru norbertanek w Strzelnie...*, NP t. 87:1997.

⁶ Polak w sensie nie etnicznym (takimi mogło być wielu profesów śląskich), ale politycznym: poddany króla polskiego.

sadę zaczęto po jakimś czasie stosować i do prepozytów norbertańskich i że w jej świetle brakowało już norbertanów, nadających się na ten urząd⁷. Obejmując prepozyturę, Chwaliszewski zapewne złożył profesję *pro forma*, skoro w roku 1558 norbertanie wrocławscy do tego stopnia uznali go za swego, że go wybrali opatem; najlepszy dowód, że i we Wrocławiu bardzo już brakowało norbertanów, zwłaszcza zdolnych do piastowania urzędów. Dodajmy, że nowy opat zachował strzeleńską prepozyturę, i sprawował ją z daleka, póki w roku 1562 nie zrezygnował z opactwa i nie wrócił do Strzelna; fakt, że Stolica Apostolska przystała na takie sprawowanie na raz dwóch odległych urzędów, stanowi kolejny dowód braku kandydatów na nie wśród norbertanów.

Jeszcze w czasach rządów Grzegorza z Milejowa miała miejsce przynajmniej jedna próba sprowadzenia opata wrocławskiego do Strzelna na wizytację. Mamy list z 25 marca 1549 r., którym Zygmunt August upoważnia opata Krzysztofa (Reusa) do wizytacji w Polsce⁸. Czy opat rzeczywiście przyjechał, nie wiadomo. Można zakładać jednak, że tak, gdyż (jak za chwilę zobaczymy) strzeleńskie norbertanki, przynajmniej w XVI w., składać musiały profesję na ręce opata zwierzchnika, nie zaś na ręce własnego prepozyta, co sprawiało, że co kilka lub przynajmniej kilkanaście lat przyjazd opata był konieczny dla samego już dalszego istnienia wspólnoty. Niewątpliwie jednak te wizyty stawały się coraz rzadsze; czy było to *ze względu na odległość miejsca i na spory państwa [cesarskiego] z Królestwem [polskim], czy na trudy podróży, czy na różnicę narodowości i języka, czy nawet z powodu jakiegoś zaniedbania starań o zachowanie [zakonnej] karności*⁹ – w każdym razie przyczyn nie brakowało. Dwa świadectwa zdają się umieszczać ostatni przed reformą trydencką przyjazd opata z Wrocławia do Strzelna w połowie lat pięćdziesiątych. Po pierwsze, z roku 1577 jest wiadomość, że w klasztorze strzeleńskim czeka na profesję grupa nowicjuszek, z których przynajmniej kilka mogło ją złożyć już

⁷ Poprzednik Chwaliszewskiego, Grzegorz z Milejowa, tylko w połowie spełniał nowe wymagania, gdyż był najprawdopodobniej pochodzenia chłopskiego.

⁸ Praga, Statni Ustredni Archiv, karton 156, „Kopiarz Strahowski”, s. 43.

⁹ *...Ob loci distantiam gentisque cum Regno controversias et eius adeundi molestiam, sive ob gentis et linguae diversitatem, sive etiam quandam disciplinae conservandae negligentiam...* MHDV t. 7 s. 53.

dziewiętnaście lat wcześniej¹⁰, ale dotychczas nie miały do tego sposobności; a to znaczy, że opat nie był w Strzelnie przynajmniej od roku 1557. Po drugie, sekretarz bpa Hieronima Rozrażewskiego, opisujący jego starania o reformę w Strzelnie, uzasadnia pierwszą jego wizytację m. in. tym, że opat wrocławski nie był tam już ze trzydzieści lat¹¹: otóż ta wizytacja miała miejsce w roku 1586, co by nam wyznaczało datę ostatniego przyjazdu opata na około roku 1556. W każdym razie mimo trwania zwierzchności opactwa św. Wincentego nad prepozyturą i konwentem mniszek, zwierzchność ta, wówczas głównie korespondencyjnie sprawowana, nie obejmowała nie tylko żadnych działań reformatorskich, ale nawet spełniania ważnych bieżących obowiązków.

W roku 1573 rządy objęła nowa przeorysza (a poprzednio podprzeorysza), Dorota Wielanowska. Sprawowała je krótko, bo tylko do roku 1577. Zaraz z pierwszego jej roku mamy dokument¹², w którym oprócz prepozyta i przeoryszy wymienione są podprzeorysza Katarzyna Wieniecka i cirkatorka Agnieszka Sukowska: obie raczej niemłode, skoro Wieniecka była już urzędniczką w roku 1518, a Sukowska wkrótce zostanie obrana pierwszą po reformie przeoryszą w Żukowie. Mogły więc mieć: pierwsza około osiemdziesięciu, druga przynajmniej pięćdziesiąt lat. Niemal jednocześnie rządy obejmuje także nowy prepozyt, Baltazar Sierakowski, o którym wiadomo tylko, że był szlachcicem herbu Ogończyk; rządzi on jednak krótko (1575–1577) i następuje po nim Andrzej Pęcherski, o którym w roku jego instalacji mamy zapis: *canonice electus, institutus, nondum professus*¹³. A więc znowu ksiądz diecezjalny, który ma wprowadzić dla uprawomocnienia swego urzędu złożyć profesję norbertańską, ale nie czeka na nią z instalacją: wskazuje to na świadomość, że taka profesja to czysta formalność. Niemniej opat Jan Cyrus zatwierdził nowego prepozyta dopiero po odbyciu przez niego rocznego nowicjatu i złożeniu profesji we Wrocławiu, a w ten sposób oprócz formalności miała miejsce także jakaś przynajmniej skrótowa formacja.

¹⁰ Kopiarz Strahowski, s. 32.

¹¹ Wizytacja H. Rozrażewskiego, 1594, MHDV t. 7 s. 53.

¹² WAP Bydgoszcz Strzelno, B 1 k. 124.

¹³ MHDV t. 17 s. 60.

W ostatnim roku rządów Wielanowskiej (1577) wizytował Strzelno biskup wrocławski Stanisław Karnkowski. Zastał tam oprócz prepozyta trzech kapłanów, z których tylko jeden był norbertaninem, a wszyscy trzej byli niewątpliwie plebejuszami, tak że z ich grona mniszki by sobie nowego prepozyta wybrać nie mogły. Biskup zajął się głównie kwestią zabezpieczenia konwentowi swobody elekcji prepozyta i obowiązkami jego urzędu; a tylko na końcu dekretu wspomina, że zostawił w klasztorze tekst kanonów soboru trydenckiego dotyczących życia mniszek 14. Zapewne to w oczekiwaniu jego zapowiedzianej już wizyty przeorysza Wielanowska napisała do opata wrocławskiego Jana Cyrusa wspomniany tu już list, który teraz przytoczmy:

Waszmości bardzo prosimy, miłoścy panie, raczcie Waszmość do nas przyjechać, bo bych to sobie mieli za wielką pociechę od Pana Boga, i jest tego potrzeba, żeby Waszmość panny profesował, które już sąm po dziewięćnaście lat w zakonie, abo nam racz Waszmość oznajmić, jeślibych mogli w tym ks. biskupa użyć. Przy tym Waszmości Panu Bogu polecamy, a łasce się Waszmości zalecamy, z której prosimy, abyśmy opuszczone nie byli. A z tym się w miłościwą łaskę Waszmości zalecamy. Dan z klasztoru strzelińskiego, w piątek w oktawę Ciała Bożego¹⁴, Anno Domini 1577, siostry Waszmości wszego dobra życzliwe, Dorota Wielanowska przeorysza klasztoru strzelińskiego ze wszystkim konwentem¹⁶.

Bardzo prawdopodobne, że biskupa użyto i że przyjął on profesję owych nowicjuszek, natomiast raczej chyba nie udzielił im konsekracji, gdyż inaczej wizytacja jego następcy w 1586 r. zastałaby tam konsekracje więcej niż cztery. Prawdopodobnie w tym samym jeszcze roku przeoryszą w Strzelnie po śmierci Wielanowskiej została dotychczasowa podprzeorysza Katarzyna Wieniecka (*alias* Wiecka), której działalność nie pozostawiła jednak żadnych śladów dokumentalnych, do tego stopnia, że nawet czas jej rządów ustala się tylko hipotetycznie¹⁷. W jej wypadku mamy jednak przynajmniej wskazówkę, że była podprzeoryszą przy Wielanowskiej, więc też najprawdopo-

¹⁴ MHDV t. 7 s. 10.

¹⁵ Tj. 7 VI.

¹⁶ Kopiarz Strahowski, s. 32.

¹⁷ R. Kabaciński, D. Karczewski, *Przeorysze i podprzeorysze*, NP t. 94: 2000 s. 154.

dobniej i jej następczynią; ale znana jest jeszcze jedna późno–szesnastowieczna strzeleńska przeorysza, Anna Skórkowska, o której wiadomo tylko, że umarła na tym urzędzie, ale nie znamy żadnych dat. Najprawdopodobniej to ona nastąpiła (kiedy?) po Wienieckiej, okres zaś rządów ich obu skończył się przed 4 VII 1592, kiedy to na tym urzędzie znajdujemy już dowodnie Katarzynę Szczawińską *alias* Szubską. Niemniej jest także możliwe, że to Skórkowska rządziła pierwsza, a Wieniecka druga. Istotne zaś jest, że w tym właśnie przełomowym okresie reformy przełożone klasztoru są do tego stopnia w źródłach niewidoczne, że nawet ich kolejność jest dziś niepewna. Można się domyślać, że żadna z nich nie była indywidualnością tej miary, co Magdalena Mortęska czy Dorota Kątska.

Od 1577 r. był więc już w klasztorze tekst kanonów trydenckich. Czy go mniszki już wtedy przetłumaczyły i czytały, nie wiadomo, ale na pewno przetłumaczyć mogły, gdyż niektóre przynajmniej z nich wykażą się w przyszłości (mianowicie w Żukowie) znajomością łaciny¹⁸. W r. bowiem 1579 zaszedł bardzo istotny dla naszego problemu fakt: posłano mianowicie ze Strzelna trzy zakonnice dla zasilenia wymierającego konwentu w Żukowie¹⁹. Przynajmniej jedna z nich, Dorota Radolińska, należała do najstarszych profesek w Strzelnie, a zapewne i w całym kraju: miała już ponad sto lat²⁰!

Z roku 1580 mamy następny królewski paszport dla wizytatora: Stefan Batory posyła opatowi Cyrusowi upoważnienie i zaproszenie do wizytowania i zreformowania polskich klasztorów norbertańskich, a wszystkim nakazuje pomagać mu w tym dziele²¹. Ta wizytacja albo nie odbyła się w ogóle, albo nie dotarła do Strzelna; kiedy jednak dwa lata później nowy biskup kujawski, Hieronim Rozrażewski, próbował takiej reformatorskiej wizytacji dokonać, pierwsze jego zabiegi rozbiły się właśnie o sprzeciw opata Cyrusa, który chociaż sam nie przyjeżdżał, konkurencyjnej władzy dopuścić do wizytacji nie chciał, a w dodatku (jak twierdzi sekretarz biskupa) wyśmiewał z pogardą dekrety reformatorskie, ogłoszone przez Rozrażewskiego w diecezji ku-

¹⁸ M. Borkowska, *Nieznaną autorką norbertańską z końca XVI w.*, NP t. 99:2003, s. 169–171.

¹⁹ W. Szoldrski (wyd.), *Miscellanea żukowskie*, NP t. 6:1957 s. 336.

²⁰ Zmarła ok. 1592, mając lat 120 (tamże).

²¹ Kopiarz Strahowski, s. 42.

jawskiej, a dotyczące zakonów²². Jaką drogą te drwiny do biskupa doszły, sekretarz nie tłumaczy; niemniej przy takim stosunku zwierzchnika do sprawy reformy, lokalni przełożeni, to jest prepozyt Pęcherski i przeorysza Wieniecka (lub Skórkowska) mieli o jeden motyw do gorliwości reformatorskiej mniej. Tym bardziej, że i oni postrzegali akcję biskupa jako zamach na egzempcję i autonomię swojego zakonu, więc łatwo im było przynajmniej częściowo utożsamiać jego zarządzenia z akcją przeciwnika, której należy w imię tradycji i tożsamości swego zakonu stawić opór.

Niemniej to właśnie na naleganie biskupa, który mógł być w Strzelnie po raz pierwszy podczas swojej pierwszej podróży po diecezji, a więc w sierpniu 1582 r.²³ – posłano jeszcze w tym samym roku do Żukowa dalszych 6 profesek: Dorotę Kijewską, Agnieszkę Sukowską, Joannę Orzechowską, Elżbietę Sobińską, Annę Racięską i Katarzynę Gałczewską. Przynajmniej cztery z nich należały, jak i wszystkie poprzednio posłane, do starego pokolenia. Widać tu przede wszystkim ogromną różnicę w obsadzie obu klasztorów: w Żukowie znajdowała się wtedy jedna profeska miejscowa²⁴ i trzy strzeleńskie, w Strzelnie zaś – tyle zakonnice, że można było posłać dalszych sześć, nie odczuwając innych kłopotów niż wyrzuty sumienia spowodowane tym, że się uległo „obcej” władzy. Mamy list prepozyta Pęcherskiego do opata Cyrusa, późniejszy o dwa lata, bo z czerwca 1584 r.; prepozyt tłumaczy się przed opatem z zaistniałej sytuacji:

... Tymczasem staram się upewnić Waszą Wielebność o przyjeździe naszych sióstr, mniszek żukowskich, do nas, na termin wyznaczony przez Waszą Wielebność, celem złożenia profesji na ręce Waszej Wielebności; wraz z innymi siostrami z wielkim utęsknieniem oczekiwały one szczęśliwego przybycia Waszej Wielebności. Tymczasem przyjechał przewielebny ksiądz biskup i chociaż to odradzałem, od Jego to Wielebności z bojaźnią i drżeniem przyjęły święty welon²⁵; a to dlatego, że w klasztorze żukowskim była tylko jedna [miejscowa profes-

²² ... *Frequenter edicta iuxta Concilium Tridentinum decreta, a Reverendissimo per suam Dioecesim Regularibus promulgata, contemptim eluserit* (MHDV t. 7 s. 54).

²³ P. Czaplowski, *Biskupa Rozrażewskiego itineraria czyli rozkład podróży wizytacyjnych po Pomorzu*, „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu” t. 3:1915 s. 110.

²⁴ MHDV t. 7 s. 40.

²⁵ A więc jednocześnie z profesją odbyła się i konsekracja, zwana inaczej welacją.

ka)... *A to zrobiły z koniecznej potrzeby, nie z jakiegoś lekceważenia zwierzchnictwa Waszej Wielebności. Przeorysza zaś za nic nie chce posyłać [siostr] do klasztoru żukowskiego bez zezwolenia Waszej Wielebności. Prosimy więc, abyś Wasza Wielebność raczył nam oznajmić listownie swoje zdanie, czy mamy wysłać siostry do klasztoru żukowskiego, czy nie. Bo przewielebny ksiądz biskup zaklina panny na Boga nieśmiertelnego, żeby nie sprawiły, że tamten klasztor z braku pańien zostanie przez jego królewską mość przeznaczony na inne cele...*²⁶

Opat więc wyznaczył termin, ale prawdopodobnie w terminie wyznaczonym nie przyjechał (czego jednak prepozytowi nie wypadało wypominać mu wyraźnie) i zamiast niego profesję i welację (inaczej: konsekrację) mniszek odprawił biskup. Nie odprawił jednak nadal wizytacji, to zadanie wciąż jeszcze pozostawiając opatowi; opat zaś nadal się do Strzelna nie wybiera, skoro problem zasilenia Żukowa ma rozstrzygnąć listownie. Ten list z roku 1584 świadczy, że biskup (który rezydował w Ciechocinie, miał więc do Strzelna mniej więcej cztery razy bliżej, niż opat wrocławski) zjawiał się w Strzelnie także poza swoimi wielkimi i długimi podróżami wizytacyjnymi. Jak można sądzić na podstawie źródeł żukowskich, w 1584 r. już ze Strzelna nikogo więcej do Żukowa nie posłano, mimo iż biskup (jak widzieliśmy) straszył możliwością skasowania klasztoru przez króla. Widocznie opat zabronił.

W roku 1586 Rozrażewski ostatecznie zwizytował Strzelno. Został tam zgromadzenie większe niż wszystkie inne razem wzięte w jego diecezji; porządek zaś również lepszy niż gdzie indziej, ale odbiegający oczywiście i od karność pierwotnej, i od ideałów potrydenckich. Stwierdził też, że mniszki, zwłaszcza najstarsze, są bardzo jego wizytacji nieprzychylnie, młodsze natomiast okazują zrozumienie dla głoszonych im przez niego ideałów. Na zakończenie wizytacji aprobowały tę nowość także zresztą i starsze, z których jedna mówiła biskupowi ze łzami, że po wielu już latach uważania się za zakonnicę dopiero teraz dzięki niemu rozumiała, na czym życie zakonne polega i jakim jest szczęściem²⁷.

We wrześniu 1590 r. znowu spodziewano się w Strzelnie zapowiedzianego przyjazdu opata Jana, jak widać z kolejnego listu, który do

niego wysłał prepozyt Pęcherski²⁸; i znów kończy się tylko na dobrych chęciach, gdyż żadnych śladów przyjazdu opata nie widać. W kwietniu roku 1591 umiera prepozyt Andrzej i zakonnicę wybierają na jego miejsce Gabriela Kiełczewskiego²⁹.

Był to znowu ksiądz diecezjalny, szlachcic herbu Pomian, poprzednio prepozyt szpitala w Inowrocławiu i pleban w Siniarzewie; i on także odbył po wyborze nowicjat we Wrocławiu i złożył śluby, ale jako człowiek nowej już epoki, odznaczającej się kultem prawa, dopiero po tej profesji objął urząd. Nowicjat według prawa trwał rok, toteż Kiełczewski dopiero w lipcu 1592 r. został uroczystie wprowadzony na urząd. Tymczasem więc, między elekcją a instalacją nowego prepozyta, upłynął rok faktycznego bezkrólewia i wtedy właśnie, w maju 1591 r., opat Cyrus wreszcie przyjechał do Strzelna. Zdaje się, że zanim jeszcze stamtąd wyjechał, pochwalił się listownie biskupowi wspaniałymi skutkami swojej wizytacji. Biskup Rozrażewski, (który nic nie miał przeciwko egzempcji zakonów, byleby tylko ich władze zwierzchnie podjęły energicznie dzieło reformy i nie zmuszały go gnuśnością do wyręczania ich w pracy), odpisał *Reverendo domino, domino Joanni, abbati s. Vincentii Wratislaviensis, Sacrae Caesareae Maiestatis consiliario et amico tamquam fratri charissimo et observandissimo* w tonie szacunku i zachwytu:

*To, co nam Wasza Wielebność napisała o powodzeniu wizytacji klasztoru strzeleńskiego, tym większą nam zrobiło radość, im jaśniej już widzimy, że nie na próżno nalegaliśmy dotąd na Waszą Wielebność o złożenie takiej wizytacji i że trud podróży do tego kraju podjęty został przez Waszą Wielebność z ważnej rzeczywiście przyczyny. Co zaś do tego, co w trakcie tej wizytacji stało jej na przeszkodzie, a co i my także uważamy zawsze za szkodliwe dla postępu tych pańien w pobożności i zakonności, to mamy nadzieję, że Wasza Wielebność zgodnie ze swoim urzędem obmyśli środki, które by mogły zaradzić takiemu wypaczeniu i przeszkodzie do postępu w cnotach zakonnych*³⁰.

A dowiedziawszy się, że opat chce ze Strzelna jechać do Żukowa, ułożył mu trasę podróży z noclegami w swoich własnych majątkach,

²⁸ Kopiaż Strahowski, s. 34.

²⁹ R. Kabaciński, D. Karczewski, *Katalog prepozytów*, NP t. 87:1997 s. 26–27.

³⁰ List z 24 V 1591: Kopiaż Strahowski, s. 41. Cytuję w przekładzie własnym.

²⁶ Kopiaż Strahowski, s. 33; cytuję w przekładzie własnym.

²⁷ MHDV t. 7 s. 54–55.

gdzie służba miała nakazane podejmować opata z honorami, przysłał mu dla ułatwienia drogi przewodnika ze swojego dworu, a na zakończenie podróży zaprosił do siebie. Jako przyczynę tej dbałości podał świadomość, że to na jego usilne i długie zachęty opat w ogóle wybrał się do Polski. Jeśli nawet w ten sposób zaznaczył delikatnie, że musiał opatowi długo przypominać o jego obowiązkach, to opat znalazł sposób równie delikatnego podkreślenia swoich praw. Na jego to mianowicie prośbę, a więc niejako w jego imieniu, biskup dokonał w lipcu tegoż roku instalacji nowego prepozyta. Opat, składając taką prośbę, zaznaczył w ten sposób, że biskup może w Strzelnie działać tylko z jego upoważnienia; Rozrażewski jednak, będąc bliżej i dysponując już wówczas upoważnieniem papieskim do wizytowania na terenie swojej diecezji klasztorów niezależnie od ich egzempcji (zastosował to upoważnienie i w cysterskim Żarnowcu, gdzie nawet zmienił przynależność zakonną, i w Żukowie) miał zdecydowanie mocniejszą pozycję i mógł się tą lekcją nie przejąć. Dobrych skutków wizytacji Cyrusa nie był może aż tak pewny, jak by z jego listu wynikało, skoro kilka lat później wykorzystał (jak zobaczymy) swoje szczególne uprawnienia i ponownie Strzelno zwizytował; chociaż może chciał po prostu sprawdzić, czy osiągnięcia są trwałe, jak to robił wobec wszystkich klasztorów swojej diecezji. Oficjalnie w każdym razie między obu zwierzchnikami panowały stosunki kurtuazyjne.

Z punktu widzenia ich obu Kielczewski był wyjątkowo udanym kandydatem na prepozyturę. Ponieważ został faktycznym norbertaninem, opat ufał mu bez zastrzeżeń, tak że nawet mianował go już rok później wizytatorem (w swoim imieniu) wszystkich klasztorów norbertańskich w Polsce; w roku 1601 podobną funkcję, ze specjalnym zaznaczeniem uprawnień do reformy, powierzył mu, w swoim tym razem imieniu, generał zakonu. W ten sposób Strzelno stało się na ćwierć wieku niejako stolicą polskiej cyrkarii norbertańskiej; wprawdzie nie znalazłam dotychczas dowodów, żeby Kielczewski rzeczywiście którykolwiek żeński klasztor norbertański wizytował, ale to może być skutkiem zaginięcia źródeł. Swoją zdecydowanie już potrydencką mentalność okazał Kielczewski raz jeszcze, pisząc w roku 1613 dla klasztoru strzeleńskiego instrukcję formacyjną pt. *Sposób życia panien do zakonu się mających według reguły św. Augustyna*³¹;

³¹ Jedyne znany egzemplarz jest obecnie w Kórniku.

jest to (jak stwierdził jeszcze prof. Karol Górski) niemal dosłowna kopia tekstu benedyktynek chełmińskich, dodanego w roku 1605 do ich wydania reguły św. Benedykta i zatytułowanego *Porządek nowicjatu*. Widać więc, że Kielczewski aprobował ten bardzo intelektualistyczny i zupełnie już nowoczesny typ formacji, jaki przedstawia chełmińska instrukcja. Będąc mentalnością i duchowością bliższy biskupowi Rozrażewskiemu niż opatowi Cyrusowi, był jednak Kielczewski niewątpliwym zwolennikiem egzempcji swojego zakonu i utrzymania klasztoru strzeleńskiego pod dotychczasową obediencją, a więc w sporze o kompetencje był stronnikiem opata.

Wiosną 1592 r. przeorysza Skórkowska (albo Wieniecka) zrezygnowała lub może została złożona z urzędu z powodu podeszłego wieku i rządy objęła Katarzyna Szczawińska³². (Jeszcze jednak dwa lata później biskup będzie musiał nakazać, aby *przeorysza staruszka, dla podeszłego wieku już urzędu nie sprawująca, ustąpiła nowo wybranej apartament i pilnowała, żeby służące, które jej z racji słabego zdrowia przyznano, nie zakłócały pannom ciszy gadaniem*³³). Nowa przeorysza była córką Stanisława Szczawińskiego, a siostrą Mikołaja, kasztelana brzezińskiego, potem łeczyckiego. Jej zachowane dokumenty datowane są z lat 1593–1604³⁴.

W 1594 r. doszło do wspomnianej tu już, drugiej wizytacji Rozrażewskiego w Strzelnie. Tym razem biskup był wręcz zachwycony tym, co zastał, a jego sekretarz, spisując za jednym zamachem całą dotychczasową historię tej reformy, dodał nie bez podziwu, że właściwie biskup nie miał tam w życiu panien co zganić. Dodał i ten ciekawy szczegół, że o ile za pierwszym razem mniszki powitały biskupa niechętnie, o tyle teraz same prosiły o jego przyjazd. Widocznie, niezależnie od obediencji, to biskup właśnie, a nie opat Cyrus, przedstawiał im tę wersję ideału zakonnego, którą już nauczyły się realizować i cenić. Natomiast prepozyt Kielczewski mógł być mniej entuzjastycznie nastawiony do tej wizytacji, tym bardziej, że pozostawione przez biskupa zarządzenia dotyczą prawie wyłącznie jego: na 32 punkty właściwie tylko pięć stosuje się do przeoryszy i mniszek. Zdaje się,

³² *Alias* Szubska: tych dwóch nazwisk używała zamiennie, por. R. K a b a c i ń s k i, D. K a r c z e w s k i, *Przeorysze i podprzeorysze*, NP t. 94:2000 s. 155–157.

³³ MHDV t. 7 s. 57; cytuję w przekładzie własnym.

³⁴ WAP Bydgoszcz, Strzelno, B 1.

że Kiełczewski, znalazłszy się między bliskim i energicznie działającym biskupem z jednej strony, a dalekim i dość biernym (ale zazdrosnym o swoje prawa) opatem z drugiej, usiłował lawirować tak, aby żadnej strony nie urazić. W każdym razie nie znalazłam dotychczas skarg biskupa na brak współpracy z jego strony, ale i opat (już następca Cyrusa, Jerzy Schultet) mógł być spokojny o swoje wpływy, czytając na przykład list następujący:

*Najprzewielebniejszy Ojcze ... Nasz biskup znowu nas straszyl jakimis nowymi upowaznieniami papieskimi, dotyczacymi wizytacji. Ale wiem na pewno, ze takiego upowaznienia nie ma, bo sam nuncjusz apostolski nic na ten temat nie doniosl. Niechze wiec Wasza Przewielebność nie wzbrania się przed trudem podróży, i niech podąza do nas jak najprędzej, czekamy wszyscy, by móc radośnie i gorliwie przyjąć tu w Strzelnie Waszą Przewielebność na święto Zesłania Ducha Świętego...*³⁵

Biskup uprawnienia nadzwyczajne posiadał na pewno i już je w Strzelnie raz przynajmniej musiał pokazać, więc ten list Kiełczewskiego jest raczej manipulacją niż rzetelną informacją. Może prepozyt starał się tak sprawy urządzić, żeby obie władze zwierzchnie, spokojne i zadowolone, nie ograniczały zanadto jego własnej swobody? Jako ostatni ważny epizod tej historii reformy wspomnieć trzeba fundację klasztoru w Łęczycy, do którego w roku 1603 posłano ze Strzelna pięć pierwszych zakonnic, a i później nieraz wspomagano go personelem. Fundatorem nowego klasztoru był brat przeoryszy Katarzyny, kasztelan Mikołaj Szczawiński. Sama Katarzyna najpóźniej wiosną 1605 r. przeszła także na nową fundację, obejmując tam rządy. Na jej miejsce wybrano w Strzelnie Dorotę Stróżewską.

2 Stan klasztoru przed reformą

Przyjrzyjmy się teraz kolejno temu, jak przedstawiało się zgromadzenie (albo raczej zgromadzenia) strzeleńskie w XVI w. i na czym polegała reforma.

Zdaje się, że już około połowy stulecia zaczął się tutaj większy niż poprzednio napływ kandydatek. Przypomnijmy, że był to wówczas na

całych Kujawach jedyny klasztor mniszek, podobnie jak na Mazowszu jedyny był klasztor płocki; sytuacja więc była inna niż w Wielkopolsce czy Prusach Królewskich (nie mówiąc już o Małopolsce i Śląsku), gdzie klasztorów do wyboru było po kilka. Nadto norbertanki, razem wzięte, były wciąż jeszcze najliczniejszym, a więc najpopularniejszym, polskim zakonem żeńskim, przed klaryskami i cysterkami. To wszystko jednak nie wyjaśnia jednoznacznie, dlaczego właśnie do owego jedynego kujawskiego klasztoru zaczęło wtedy napływać więcej kandydatek niż do wszystkich pruskich razem wziętych! Owa niemożliwa do wytłumaczenia, ale w cyfrach wyraźnie uchwytna, fala powołań zakonnych, która miała wkrótce nie tylko zapełnić stare klasztory, ale także doprowadzić do powstania kilkudziesięciu nowych – zaczynała już wzbierać, ale nierównomiernie i z niejednakowym skutkiem. Mniej więcej równocześnie w klasztorze chełmińskim przez prawie dwa dziesięciolecia kandydatki napływały wprawdzie, ale i odchodziły wszystkie, aż do roku 1577 włącznie; w Strzelnie, jak pamiętamy, już między rokiem 1556 a 1559 zjawiała się grupka kandydatek, których od pozostania nie odstraszyło nawet to, że musiały prawie dwadzieścia lat czekać na możliwość złożenia ślubów. Także i po nich przychodziły inne, skoro w roku 1577 przeorysza pisze o grupie nowicjuszek, z których część tylko czeka już na profesję aż tak długo. Zauważmy, że decydowały się one na życie zakonne w jakiejś przynajmniej mierze wbrew nawet władzom zakonnym: wrocławski zwierzchnik klasztoru nie cenił ich obecności na tyle, żeby zadbać (choćby przez zastępstwo) o ich profesję, prepozyci zaś szesnastowieczni aż za często uważali zakonnice tylko za dodatkowe i w dużej mierze zbędne pozycje w rozchodzie majątków, którymi zarządzali.

Tak czy inaczej, w początku roku 1577 było w klasztorze przynajmniej 15 konsekratek, z których następnie 9 posłano w dwóch grupach do Żukowa, kilka zapewne umarło, tak że dziewięć lat później biskup zastanie ich już tylko cztery. Przypomnijmy, że pełne prawa kapitułarne i chórowe przysługiwały mniszkom właśnie dopiero po konsekracji. Oprócz tego mogły tam być dwie lub trzy konwerski, o których jednak nic nie wiadomo; a nadto jeszcze owe czekające na profesję nowicjuszeki, których przez blisko dwadzieścia lat mogło nabierać się przynajmniej dziesięć. (Bardzo prawdopodobne, zważywszy krótkość ówczesnego życia, że kilka w ogóle profesji nie dożyło.)

³⁵ List z 23 IV 1599, Kopiarz Strahowski, s. 35.

Mielibyśmy w sumie zgromadzenie blisko trzydziestoosobowe, a więc niewątpliwie wśród polskich klasztorów żeńskich najliczniejsze. Jak pamiętamy, owe czekające długo i wytrwale nowicjuszki złożyły najprawdopodobniej śluby na ręce bpa Stanisława Karnkowskiego, a więc w końcu tegoż 1577 r. mogło już być profesek w Strzelnie około 25. Dziewięć lat później (1586), chociaż i spośród nich mogło tymczasem kilka umrzeć, bp H. Rozrażewski znajdzie dwanaście młodych profesek jeszcze nie konsekrowanych, ale mających wiek wymagany do konsekracji, to jest lat przynajmniej 25. Następne zaś napływały nadal, i to w rosnącej liczbie, co odnotowała wizytacja w 1594 r. Zresztą o tym napływie świadczy klasztorna księga zmarłych. Wprawdzie bardzo wiele nazwisk nie nosi tam dat, ale ważną cezurą jest rok 1626, w którym zachowany do dzisiaj rękopis został sporządzony. I okazuje się, że tzw. „pierwszą ręką” zapisanych jest około 170 zakonnic, które umarły w Strzelnie (a więc nie licząc posłanych do Żukowa i do Łęczycy) od czasu, kiedy w ogóle zaczęły się u nas pojawiać przy imionach nazwiska, do owego roku 1626. Prawda, zgon siedemnastu z nich przyspieszyła zaraza w roku 1624; szacunkowo też możemy odjąć z tej liczby jedną trzecią na stulecie przed reformą. I tak jednak w ciągu półwiecza od 1577 do 1626 r. musiało wstąpić, pozostać (i umrzeć) około 100 osób, a więc średnio dwie rocznie, i to nie licząc tych wszystkich, które żyły dłużej i umarły dopiero po 1626 r. Gdyby je także doliczyć, chociaż to można z braku ścisłych danych zrobić tylko szacunkowo, zapewne wypadłoby co najmniej trzy kandydatki rocznie. Dla porównania: tyleż wynosił napływ do klasztoru zwierzynieckiego w okresie szczytowym (1600–1650), z tą różnicą, że w Strzelnie ta fala ruszyła wcześniej. Napływ średnio czterech kandydatek rocznie miało jedynie Chełmno w swoim okresie szczytowym (1590–1630); podczas jednak gdy z Chełmna rozesłano co najmniej 70 zakonnic na sześć fundacji, ze Strzelna wyjechało łącznie siostr czternaście, reszta została na miejscu. Analogia ze Zwierzyńcem, w którym w szczytowym punkcie liczebności znajdowało się 122 zakonnice (nie licząc dwudziestu wysłanych na fundację krakowską), pozwala domyślać się, że w Strzelnie w punkcie szczytowym, to jest około roku 1620, mogło ich być mniej więcej tyleż. W późniejszych latach napływ niewątpliwie zmalał, gdyż ta sama mniej więcej liczba kandydatek dzieliła się na większą liczbę klasztorów. Niemniej w dobie reformy wspólnota strzeleńska była prawdo-

podobnie jedną z najliczniejszych w kraju. Już w roku 1594 bp Rozrażewski stwierdził, że stary kapitularz nie mieści wszystkich zakonnic i polecił wyznaczyć do tego celu jakieś obszerniejsze pomieszczenie³⁶; a więc sala, która wystarczała zgromadzeniu nawet w czasach jego średniowiecznego szczytu liczebności, nie wystarczała już pod koniec XVI w. Ani benedyktynki chełmińskie, ani norbertanki zwierzynieckie nie spotkały się z tym problemem tak wcześnie. Dodajmy, że odkąd uczennice usunięto z samego klasztoru, w którym już nie tylko ze względu na zasady klauzury, ale i na brak miejsca pozostać nie mogły, najwyraźniej powstał problem *tantae multitudinis*, czyli jak je pomieścić; w kolejnym punkcie tej samej wizytacji biskup nakazuje prepozytowi przerobić na szkołę któryś z nie używanych budynków.

Ten eksplozywny wręcz rozwój wspólnoty żeńskiej (i szkoły) nie znajdował paraleli w stanie lokalnej wspólnoty męskiej, którą trzeba było bezustannie uzupełniać księżmi diecezjalnymi, tak obierając spośród nich prepozytów (co było skutkiem praw państwowych), jak i angażując ich do parafialnego duszpasterstwa. Norbertanów do tego nie wystarczało, gdyż ci nieliczni, którzy byli na miejscu, musieli być zatrudnieni wyłącznie przy duszpasterstwie klasztoru. Już sam spowiednik zakonnic, który powinien był w ciągu tygodnia wysłuchać spowiedzi ich wszystkich, prawdopodobnie na żadne inne prace nie miał czasu.

Wracając jednak do lat siedemdziesiątych XVI w., w których ów napływ kandydatek dopiero się zaczynał, zapytajmy z kolei, jaki był poziom życia i obserwacji *przed* reformą. Wiadomości na ten temat są fragmentaryczne, ale jednak układają się w jakąś całość, która zawiera zarówno składniki dodatnie, jak i ujemne. Bolączką, o której się dowiadujemy najwcześniej, były walki o urząd prepozyta. Jak wiadomo, elekcja prepozyta należała do zgromadzenia mniszek: otóż w roku 1577 bp S. Karnkowski zaczyna swe zarządzenia odnoszące się do takiej elekcji w ten sposób:

Przed wszystkim, gdy tylko upewnią się o śmierci prepozyta, powinny troskliwie zamknąć wszystkie bramy i drzwi do klasztoru, aby nikt nie mógł wejść; zwłaszcza zaś drzwi do samego konwentu, do którego wprawdzie nikt z zewnątrz, nie prowadzący życia monas-

³⁶ MHDV t. 7 s. 57.

tycznego, wejść bez pozwolenia prepozyta nie może, ale w tym czasie szczególnie; i to nie tylko mężczyźni, ale także matrony i kobiety świeckie mają mieć wstęp do klasztoru zabroniony. Stąd bowiem zwykła powstawać niezgoda umysłów i zdań w kwestii wyboru prepozyta, gdy zamiary i wola mniszek ciągnięta jest w różne strony przez różne licznych osób wypowiedzi, obietnice i groźby...³⁷

Inaczej mówiąc, elekcja miała się odbywać w takim odosobnieniu jak konklawe – i z tych samych praktycznych przyczyn: dla wykluczenia zewnętrznych wpływów. Nieco później sekretarz biskupa Rozrażewskiego zanotuje, że mniszki strzeleńskie są *nobilibus et honestis ortae parentibus*, to jest pochodzą z rodzin szlacheckich i mieszczańskich³⁸; nazwiska znane z księgi zmarłych potwierdzają tę informację, z tym jednak, że przewaga szlachcianek (choć na ogół niewysokiego rodu) była znaczna. Otóż prepozyt strzeleński, zarządzający majątkiem tej starej i zasobnej fundacji, był tym samym jednym z największych panów na Kujawach; odkąd więc wprowadzono zasadę, że zostać nim musiał koniecznie szlachcic, okoliczne rody chciały mieć na tym stanowisku kogoś swojego. Jak pisze tenże bp Karnkowski, *chciwość wielu i żądza władzy trapi licznymi uciskami dobra klasztorne, niweczy wolność elekcji prepozyta i wynajduje nowe sposoby wdarcia się na prepozyturę dla świeckich celów i zysków*. Można więc sobie wyobrazić, jakie były ze strony krewnych i dobrodziejów naciski na zgromadzenie i jakie w samym zgromadzeniu powstawały frakcje; a kiedy już jedna z nich odniosła zwycięstwo, jakie później były długotrwałe urazy stronnictw przeciwnych. Niewątpliwie nie służyło to podniesieniu poziomu duchowego ani wzajemnej miłości we wspólnocie.

W ogóle pod wielu względami życie wspólnotowe było osłabione. Siostry posiadały prywatną własność; sekretarz biskupa Rozrażewskiego pisze nawet dramatycznie, że dążyły do niej na wyścigi i za szczęśliwszą uważały tę, która więcej miała³⁹. Takie postępowanie było przeciwne zarówno regule św. Augustyna, która dozwala tylko wspólną własność, jak i wszystkim innym regułom monastycznym oraz pierwotnej praktyce zakonu norbertańskiego. Od tej pierwotnej

³⁷ MHDV t. 17 s. 8; cytuję w przekładzie własnym.

³⁸ MHDV t. 7 s. 54.

³⁹ Tamże.

obserwacji zakonnego ubóstwa, polegającego właśnie na wyzbyciu się własności prywatnej, wiek XV i XVI odszedł już jednak daleko, i to widzimy we wszystkich zakonach⁴⁰. Prywata w Strzelnie obejmowała oprócz indywidualnej własności także indywidualną korespondencję, wysyłaną bez wiedzy prepozyta, co skarcił już biskup Karnkowski⁴¹.

Trzecią ważną bolączką było (jak wszędzie) niezachowanie klauzury. Ustanowione w roku 1298 przez papieża Bonifacego VIII zasady klauzury zakonów żeńskich, zwane klauzurą bonifacjańską, jakkolwiek znane w Polsce, słabo były przestrzegane. Poddawały one wszystkie mniszki wieczystej klauzurze, którą złamać można było tylko w wielkim niebezpieczeństwie (np. konieczność ucieczki podczas pożaru) lub w uznanej przez prawo potrzebie. Mniszkom więc nie było wolno wychodzić, wchodzić zaś mogły tylko osoby prawem przewidziane i posiadające pozwolenie od biskupa lub zakonnego zwierzchnika danego klasztoru. O nieprzestrzeganiu tych zasad w Strzelnie pisze sekretarz biskupa Rozrażewskiego, że mniszki, *zaniebawszy karności zakonnej i reguły... bez klauzury codziennie kontaktowały się ze świeckimi, tak że wprowadziły do klasztoru styl życia niejako miejski (politicam quandam vivendi consuetudinem in eum locum introducerent)*⁴². Śpieszy jednak dodać, że nie miały miejsca żadne zgorszenia, tak że otoczenie ma o klasztorze dobrą opinię, co wyraża się choćby w liczbie oddanych mniszkom na wychowanie dziewcząt, których jest około setki. Nawet jednak gdyby klauzury bonifacjańskiej przestrzegano w całej jej ścisłości, i tak to by jeszcze nie wystarczało w oczach nowego prawa, dla którego ogromnym nadużyciem było już nawet to, że uczennice mieszkają w tym samym skrzydle gmachu, co zakonnice, przemieszane z nimi, *tak że każda mniszka z obu stron ma tłum dziewcząt*.

Niewątpliwymi natomiast osiągnięciami były: poziom intelektualny, piękne śpiewy i ogólna dobra sława klasztoru; to ostatnie zasługi-

⁴⁰ Wiele nazwisk na przykład klarysek gnieźnieńskich albo cysterek owińskich z tego czasu znamy tylko z zapisów zawieranych przez nie transakcji; por. A. Gąsiorowski (red.), *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 3 z. 3, Poznań 1997 s. 544; A. Szulc, *Klasztory franciszkańskie w średniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 2001, *passim*.

⁴¹ MHDV t. 17 s. 10.

⁴² MHDV t. 7 s. 54.

wało w oczach wizytatorów na podkreślenie w epoce, w której niejedna wymierająca wspólnota zakonna prowadziła już życie tak świeckie, że opinię miała w okolicy jak najgorszą (wspomnijmy Żarnowiec i Żukowo!). W roku 1582 wizytator parafii dekanatu kruszewickiego, kanonik wrocławski Tomasz Zakrzewski, pisze, że klasztoru strzeleńskiego nie widział potrzeby wizytować, częściowo z racji egzemplcji (która jak dotąd wstrzymała od wizytacji nawet samego biskupa), częściowo zaś z powodu stałej dobrej sławy świątobliwości tamtejszych mniszek⁴³. O modlitwach chórowych wspomina sekretarz biskupa Rozrażewskiego z uznaniem, że odbywają się *non mediocri decentia*, z nie byle jakim pięknem, a to zakłada oczywiście staranne przygotowanie i regularne ćwiczenie śpiewu. Wreszcie poziom intelektualny był jak na ówczesną miarę wysoki. Mniszki strzeleńskie niewątpliwie umiały pisać, skoro jeszcze Karnkowski musiał zabronić im nielegalnej korespondencji, a przynajmniej niektóre z nich zajmowały się regularnie przepisywaniem: widać to choćby po jakości rękopisu żukowskiego, będącego dziełem profesek strzeleńskich. W tym samym też rękopisie, jak już wspominałam, znajdujemy dowód znajomości łaciny, i to znajomości posuniętej do sporządzania samodzielnych przekładów; widać tam wreszcie i zdolności do pracy twórczej. Agnieszka Sukowska (o czym pisałam w 99. tomie „Naszej Przeszłości”), będąc przeoryszą w Żukowie, stworzyła jako chyba pierwsza polska zakonnica pełne i ukończone dzieło literackie: komentarz do reguły św. Augustyna. Widzimy więc, że norbertanki strzeleńskie, należące do starego, formowanego przed odnową pokolenia, reprezentowały mimo pewnych zaniedbań nurt duchowości żywy i na swój sposób gorliwy. Sytuacja nie była tu bynajmniej tak dramatyczna, jak w Chełmnie, Toruniu, Żukowie i licznych innych ówczesnych klasztorach, zwłaszcza na północy Polski, w których zgromadzenie zmalałe do jednej lub kilku osób i często niepewne, czy protestanci odrzucający ideę życia zakonnego nie mają racji, zapominało zupełnie o wszelkich zakonnych obowiązkach i praktykach. To stwierdzenie jest ważne nie dla celów apologetycznych, ale dla określenia kształtu reformy, jaki ogólna potrydencka odnowa miała w tym klasztorze przybrać. Nie mogło to być, jak zwłaszcza w Chełmnie, budowanie czegoś zupełnie nowego od podstaw, bez czerpania

⁴³ AAG Acta Consistorii, E 1 k. 49 r.

z żywej tradycji miejsca; ale raczej modyfikacja i przystosowanie tej stale żywej tradycji do nowych wymagań czasu i Kościoła. Już zresztą sam fakt, że wspólnota strzeleńska wzięła na siebie odpowiedzialność za losy Żukowa i wysłała tam grupę zakonnicy dość dużą, by dokonać odnowy życia zakonnego – świadczy tak o świadomości potrzeby odnowy, jak i o gorliwości zakonnej. Konwentów reformatorskich nie wysyłają wspólnoty letnie i obojętne. Dlatego za ostateczne uwieńczenie dokonanej już reformy można uznać wysłanie konwentu fundatorskiego do Łęczycy.

3 Główne tematy reformy

Część więc zmian, które wprowadzono w końcu XVI w., była powrotem do dawnego poziomu obserwacji, część zaś – zdecydowaną nowością. Do tej pierwszej klasy, do odnowy, zaliczyć należy przede wszystkim wznowioną praktykę zakonnego ubóstwa. W roku 1594 sekretarz biskupa Rozrażewskiego notuje z entuzjazmem żarliwe już u wszystkich mniszek dążenie do ubóstwa (*studium paupertatis in omnibus inflammatum*), ale okazuje się zaraz na następnej stronie, że wizytator musi jeszcze nakazać, by wznowiono dawny zwyczaj składania do wspólnego depozytu (*consuetum olim in conventu depositorium*) wszelkich pieniędzy lub kosztowności, które by mniszki dostały od krewnych. Najwyraźniej w klasztorze pamiętano, że tak dawniej było, ale dotąd jeszcze nie zdecydowano się tego ponownie wprowadzić. Może przyczyną był strach, żeby prepozyt nie położył ręki na tym skarbcu, jak na pozostałych finansach klasztornych, co by wykluczyło jakąkolwiek swobodę działania przeoryszy i rady, choćby w drobnych sprawach; na to zdaje się wskazywać fakt, że biskup, nakazując ponowne urządzenie takiego *depositorium*, dodaje, że ma ono być zamknięte na dwa zamki, z których od jednego klucz będzie przechowywać przeorysza, a od drugiego podprzeorysza (obie przełożone mogą więc ów skarbiec otworzyć tylko razem), prepozytowi natomiast nie wolno nic stamtąd zabierać, i to pod karą ekskomuniki...

Druga ważna dziedzina odnowy dotyczyła klauzury. To był częściowo powrót do dawnych ideałów skupienia i odosobnienia, częściowo jednak także adaptacja do nowych zasad prawnych. Niestety niewiele mamy konkretnych wiadomości na temat kształtu, jaki przyjęła

potrydencka klauzura w Strzelnie. Wiadomo, że uczennice zostały umieszczone osobno, zapewne więc stykały się odtąd tylko z zakonnicami wyznaczonymi do ich edukacji i do opieki nad nimi, nie zakłócając ciszy samego klasztoru. Sekretarz Rozrażewskiego jest tym stanem rzeczy zachwycony, nazywając go *arctissima clausura*⁴⁴; wielu ówczesnych prawników kościelnych uważało jednak samo już istnienie szkoły w klasztorze za nadużycie i za brak doskonałej klauzury. Tradycja nauczania w klasztorach była jednak tak mocna, że ostało się ono pomimo nowego prawa. Ustało natomiast częste kontaktowanie się ze świeckimi, owa *politica vivendi consuetudo*; także i wewnątrz klauzury ustało rozgadanie samych zakonnicek, zastąpione gorliwym i radosnym (*quadam animi magnitudine et iucunditate*) przestrzeganiem milczenia.

Nowością (a więc nie tylko odnową, ale już reformą) była natomiast wprowadzona przez biskupa modlitwa myślana. Niestety na ten temat mamy tylko krótką wzmiankę sekretarza, który wśród innych przejawów zreformowanego życia zakonnego w Strzelnie wylicza *oratio mentalis quotidiana*. Kilkadziesiąt rękopisów rozmyślań i modlitw, które po kasacie klasztoru strzeleńskiego znalazły się w Gnieźnie, dotąd nie doczekało się zbadania; jest to ogromna praca, którą trzeba będzie wykonać, żeby móc orzec coś sensownego na temat modlitwy uprawianej przez tamtejsze norbertanki. Tytułem próbki jedynie przejrzałam jeden z nich⁴⁵, co do którego zresztą nie jest nawet pewne, czy powstał w samym Strzelnie, czy w Łęczycy, a który w głównych partiach pochodzi, jak się zdaje, z początku XVII w. Zawiera on kilkanaście cykli rozmyślań oraz sporo pojedynczych modlitw, a cechą szczególną całości, jest, jak by można powiedzieć, brak zdecydowanych cech szczególnych. Przedmiot rozmyślań jest bardzo różny: jedne związane są z rokiem liturgicznym, inne z tematyką czysto ascetyczną; jedne z codziennym nabożeństwem, inne z dorocznymi ćwiczeniami, które dziś określamy jako rekolekcje; są rozmyślenia o Męce Pańskiej i rozmyślenia o świętych, zwłaszcza świętych norbertańskich. Taka sama różnorodność panuje w budowie rozmyślań, nawet tych, które pisane są tą samą ręką; punktów bywa dwa, trzy lub cztery, a niezależnie od ich liczby czasem każdy z nich sta-

⁴⁴ MHDV t. 7 s. 55.

⁴⁵ AAG biblioteka, Ms 285.

nowi osobną całość, prowadzącą od rozważanego tematu do praktycznego zastosowania, czasem zaś dopiero punkt ostatni przynosi zastosowanie jako uwieńczenie całości rozmyślenia. Darmo by tu szukać jakiegś jednej szkoły, jednego wyraźnego wpływu. Rękopis ten jest bądź dziełem osób, które kopiowały z każdego dostępnego źródła, bądź, jeśli (i na ile) jest pracą własną, obrazuje szkołę modlitwy wyrastającej spontanicznie na gruncie ogólnych tylko wskazówek. Być może, że we wczesnym stadium były to właśnie tylko wskazówki dane przez biskupa podczas pierwszej wizytacji; brak bowiem śladu, żeby prepozyt zajmował się na co dzień duchową formacją mniszek. Wkrótce doszła do tego oczywiście cała fala nowej literatury, dostarczająca tematów i wzorów. Tę literaturę kupowano w Strzelnie, jak się zdaje, na bieżąco. Jeszcze w 1818 r., kiedy spisywano na zlecenie władz pruskich bibliotekę klasztorną (w stanie szczątkowym, skoro spis liczy zaledwie 103 pozycje), znalazło się tam aż sześć egzemplarzy książki Hieronima Piatti TJ *Dobra duchowne stanu zakonnego* (Kalisz 1606), nadto Jana Kasjana *O żywocie i ćwiczeniach ludzi świat opuszczających* (Kraków 1604), a z nieco późniejszych: *Rozmyślenia o tajemnicach wiary naszej* Ludwika Pontana (Jarosław 1621 lub Wilno 1647), *Akademia pobożności* dominikanina Mikołaja z Mościsk (1628) i inne. Jak zwykle w ówczesnych księgozbiorach klasztornych są tam licznie reprezentowane dzieła wielu zakonów: dominikanie, jezuici, karmelici... Najmniej może jest własnego zakonu, gdyż norbertanie polscy nie mieli w XVII w. ani dobrych pisarzy, ani znanych mistrzów duchowości. Ale w każdym razie nie zabraniali norbertankom korzystać z cudzych doświadczeń.

Przetrawianie tych cudzych doświadczeń było w Strzelnie, jak się zdaje, umożliwiające przez formację. Kiełczewski, zajęty sprawami administracyjnymi, sam prawdopodobnie konferencji nie głosił, ale utrzymywał wśród swoich księży specjalnego kaznodzieję, i to przeznaczoną tylko dla mniszek⁴⁶; nadto zaś, jak już wspomniałam, skopiował na użytek strzeleńskiego nowicjatu instrukcję formacyjną benedyktynek chełmińskich, a więc tekst opierający całą formację zakonną na przemyśleniu, a duchowość na pracy intelektu, kierującego wolą. Nawet jeśli tekst chełmiński został w wersji Kiełczewskiego skrócony (warto by je porównać dokładnie!), to i tak musiał on stać

⁴⁶ AAG *Acta Consistorii*, E 1 k. 145v.

się dla zakonnic strzeleńskich wielkim impulsem do pracy intelektualnej i do twórczości pisarskiej. I to było niewątpliwie *novum*, typowe dla epoki potrydenckiej: nie fakt, że niektóre zakonnice pisały, bo i wśród mniszek średniowiecznych są znane autorki, ale fakt, że pisanie, a dokładnie biorąc: medytowanie na piśmie stało się praktyką wszystkim w miarę możliwości zalecaną.

3 Recepcja reformy

Jak pamiętamy, przeciwniczkami nowości wprowadzonych przez biskupa były w Strzelnie cztery najstarsze zakonnice, przyzwyczajone przez długie lata do dawnych porządków; ale i one opierały się niedługo, gdyż jeszcze podczas pierwszej wizytacji, widząc się *et numero et virtute superari*, zgodziły się i uspokoiły. Jeśli umiały uznać w nowym ładzie i jego zwolenniczkach nie tylko większą liczbę, ale i wyższą cnotę, to musiały mieć wyjątkowo dobrą wolę mimo normalnego w starszym wieku braku entuzjazmu dla nowości! Co do młodego pokolenia, przyjęło ono cały ten pakiet odnowy i reformy wręcz entuzjastycznie: *Ad quod iuvat plurimum, quod iuniores omnes divino instinctae spiritu, magno consensu magnoque zelo atque fervore in eam Ordinis et Regulae reformationem, quam Reverendissimus iis proponebat et commendabat, conspirarint*⁴⁷. Zauważmy to wyrażenie: *proponebat et commendabat*, przedkładał i zalecał. Bp Rozrażewski musiał sobie doskonale zdawać sprawę z tego, że jakkolwiek zjawił się w Strzelnie z papieskim upoważnieniem do dokonania reformy, konkretne kształty tej reformy mógł tylko zalecić i pozostawić do zrealizowania (lub nie) samym zainteresowanym. I nie tylko ze względu na egzemplę, którą na jego prośbę Stolica Apostolska uchyliła tylko czasowo. Wiele już razy w dziejach Kościoła zarządzenia władz zewnętrznych, choćby najsurowiej i najprawniej wydane, rozbiły się o czynny lub bierny opór zespołów ludzkich, których dotyczyły; w wypadku wspólnot żeńskich był to najczęściej opór bierny, w praktyce może nawet skuteczniejszy od czynnego. Nadto bp Rozrażewski, jak każdy człowiek tamtej epoki, miał za podstawowy pewnik, że poprawnej argumentacji nic nie zastąpi, że do reformy trzeba

⁴⁷ MHDV t. 7 s. 54.

ludzi przede wszystkim przekonać. W Strzelnie trafił na podatny grunt; zakonnice, które przekonywał, były w większości z góry do przekonania usposobione. Wystarczyło im pewne konkrety *przedłożyć i zalecić*; praktyczne zastosowanie było już sprawą ich entuzjazmu.

5 Grupa męska

Natomiast grupa męska przy prepozycie, którą trudno już nawet nazywać wspólnotą, przeszła nie tyle reformę, ile adaptację do bieżących potrzeb i możliwości. Już sam urząd i osoba prepozyta były źródłem licznych trudności. Prawda, w XVII w. nie słyhać już o zakłócaniu elekcji przez wpływy z zewnątrz; ostatnia wzmianka o konieczności całkowitego ich wykluczenia kryje się prawdopodobnie pod tajemniczymi słowami biskupa w liście do opata, pisanyymi w czasie chwilowego wakansu na tym urzędzie, o czymś, *co i my także uważamy zawsze za szkodliwe dla postępu tych panien w pobożności i zakonności*. Niemniej utrwalił się zwyczaj, że kandydata na prepozyta szukano pośród kleru diecezjalnego, nie bez wpływu biskupów, którzy nieraz starali się narzucić na to intratne stanowisko swoich ludzi. Po Kiełczewskim miało być jeszcze w Strzelnie czternastu prepozytów, wśród których autentycznych norbertanów znajdujemy tylko trzech, i to dopiero w wieku XVIII, kiedy skuteczna walka z komendą, prowadzona w innych zakonach, zmieniła nieco ogólny obyczaj. Wszyscy inni byli, jak Kiełczewski i jego bezpośredni poprzednicy, w najlepszym wypadku norbertanami tylko dla prepozytury; z zaliczoną formacją i profesją, ale bez doświadczenia życia zakonnego (zwłaszcza życia wspólnotowego) i bez jego prawdziwego zrozumienia. Już Kiełczewskiemu biskup musiał nakazywać, żeby kapłanów zakonnych, których ma przy sobie, kochał jak braci i traktował dobrze, a nie pomiatał nimi jako niższymi ani nie pozwalał swej służbie nimi pomiatać⁴⁸. Najwyraźniej w siedzibie prepozyta więcej uwagi zwracano na podziały stanowe, które szlachcica dzieliły od plebejuszy, niż na braterską jedność, wynikającą ze wspólnej profesji. Inne zarządzenia w tej samej wizytacji, dotyczące prepozyta, przedstawiają go jako nazbyt skłonnego do srożenia się i karcenia mniszek

⁴⁸ MHDV t. 7 s. 56.

za byle przewinienia, niepotrzebnie wchodzącego do ich klauzury, nie dopuszczającego do przeoryszy chłopów przychodzących ze skargą i skłonnego do wstrzymywania zapłaty księżom diecezjalnym, których zatrudnia; nie mówiąc już o tym, że trzeba mu nakazywać, żeby mniszkom dostarczał na czas wszystkiego co im potrzebne (tu szczególnie podkreślono konieczność kuracji chorych), a na drobne wydatki, których mogłyby dokonywać same, dodawał im do tego tysiąc złotych rocznie. W sumie otrzymujemy obraz człowieka, który jest sumiennym kapłanem i administratorem majątków, ale jakoś ani te dwa czynniki tożsamości, ani skrótowa formacja nie zrobiły z niego współbrata zatroskanego o los sióstr i braci; raczej pana, właściciela i dostojnika. Co ciekawe, za czasów jego długiej prepozytury żyło w Strzelnie aż pięć zakonnic, noszących jego nazwisko (Jadwiga, Helena, Anna, Agnieszka i Elżbieta Kielczewskie); wygląda to na protegowanie krewnych do klasztoru.

Jak pamiętamy, w roku 1577 było w Strzelnie oprócz prepozyta trzech kapłanów, w tym dwóch diecezjalnych i jeden zakonnik; do roku 1582 ta liczba wzrosła o dalszych dwóch księży diecezjalnych, do 1589 jeszcze o jednego⁴⁹. Wizytator diecezjalny, kanonik Zakrzewski, był bardzo zadowolony z tego, co zastał: wszyscy księża są legalnie wyświęceni, Mszę św. celebrują wszyscy niemal co dzień, brewiarz prawdopodobnie (!) odmawiają; w parafii o żadnym z nich nie słyhać nic złego, zresztą ponieważ jadają w klasztorze, nie włączają się bez potrzeby po mieście; a w dodatku ten z nich, który jest zakonnikiem, chodzi w habitach⁵⁰. Czegoż żądać więcej? I rzeczywiście w ówczesnej sytuacji, panującej u norbertanów polskich, trudno było żądać czegoś więcej; ale z pierwotnymi ideałami życia swojego zakonu ten poprawny zespół duszpasterski niewiele już miał wspólnego.

Reasumując: reforma potrydencka klasztoru w Strzelnie objęła wspólnotę żeńską, natomiast nie zapobiegła przemianie wspólnoty męskiej w grupę kleru zajętego duszpasterstwem i rekrutującego się głównie spośród księży diecezjalnych, a więc (z wyjątkiem prepozyta) nie związanego na stałe ani z samym Strzelnem, ani z zakonem, ale służącemu, jak to wtedy mówiono, „na myto”. Wspólnota żeńska natomiast, w świetle zachowanych źródeł, okazuje się tą, która może

⁴⁹ AAG *Acta Consistorii*, E 1 k. 145 r-v.

⁵⁰ Tamże, E 1 k. 50 v.

najmniej w Polsce miała do zreformowania i jako pierwsza w Polsce zaczęła się ponownie napełniać po wczesno-szesnastowiecznym kryzysie liczebności, który zresztą dotknął ją mniej niż jakąkolwiek inną wspólnotę żeńską w kraju. Tutaj także szczególnie wcześniej zaczęła się reforma, początkowo pojmowana jako nawrót do pierwotnych tradycji i praktyk zakonu, wkrótce jednak (przede wszystkim pod wpływem bpa Rozrażewskiego) wzbogacona o elementy prawa i duchowości potrydenckiej. W porównaniu z jednoczesną reformą chełmińską widzimy inne dzieje – jak już wspomniałam, o wiele mniej dramatyczne – i nieco inne potrzeby: norbertanki strzeleńskie (jak zresztą żadne norbertanki polskie) nie stworzyły na przykład nowej, potrydenckiej wersji swoich ustaw⁵¹, co stało się pierwszą troską reformatorskiego pokolenia benedyktynek chełmińskich. Najwyraźniej zadawała je pierwotny tekst reguły św. Augustyna, wzbogacony o ustną tradycję zakonu i o najnowsze zarządzenia Kościoła, których nie widziano celu powtarzać we własnym prawie. Mniejsza też była energia fundacyjna: Strzelno zadowolilo się wsparciem jednego starego klasztoru i założeniem jednego nowego, gdy z Chełmna zasilono dwa i założono sześć. Niemniej jako ośrodek odnowionego i zreformowanego życia zakonnego Strzelno niewątpliwie dorównywało Chełmnu: tak pod względem liczebności (prawie), jak i pod względem gorliwości. I dlatego właśnie tak interesujący jest problem: dlaczego jego sława pozostała lokalna, ściągając wprawdzie do niego, przynajmniej w pierwszym półwieczu po reformie, ogromną większość kujawskich kandydatek do zakonu, ale pozostając daleko w tyle za rozgłosem, jaki miały inne ośrodki ówczesnej reformy życia zakonnego, a więc przede wszystkim Chełmno, Zwierzyniec i Lublin z tamtejszym klasztorom brygidek.

Trudno byłoby, przynajmniej w obecnym stadium badań, wskazać na jakąś jedną, jednoznacznie wystarczającą przyczynę. Zapewne też rzeczywiście było ich kilka, i dopiero razem wzięte tłumaczą one taki stan rzeczy. Pierwszym był przypuszczalnie brak jakiegś charyzma-

⁵¹ Najwcześniejsza znana obecnie próba opracowania potrydenckich ustaw dla norbertanek znajduje się w osiemnastowiecznym rękopisie konstytucji, będącym w prywatnym posiadaniu w Strzelnie; kopie są u p. D. Karczewskiego oraz u mnie. Rękopis nie ma początku ani końca, nie wiadomo więc, kto i kiedy te konstytucje uchwalił. Jest przekładem z łaciny i prawdopodobnie przeznaczony jest dla całego zakonu, tj. dla norbertanek polskich, śląskich i czeskich.

tycznej jednostki, reformatorki w stylu Magdaleny Mortęskiej, Doroty Kątskiej czy Agnieszki Jastkowskiej. Pamiętamy, że właśnie w okresie reformy przeorysze strzeleńskie do tego stopnia są w źródłach niewidoczne, że aż do początku XVII w. nie znamy dat ich elekcji, a dwóm z nich trzeba wyznaczać okres rządów hipotetycznie, i to w kolejności nieustalonej. Reforma strzeleńska najwyraźniej była dziełem grupy, nie zaś dziełem jednostki, porywającej tę grupę swoim zapalem; taka jednostka pozostawiłaby po sobie więcej śladów. Dalej, jakiś wpływ mógł mieć fakt, że tamte trzy wielkie ośrodki reformy znajdowały się w klasztorach obediencji biskupiej (nawet Zwierzyniec, chociaż od niedawna), a więc w sytuacji większej na co dzień samodzielności niż ją mogły mieć klasztory – i przełożone – pozostające pod obediencją zakonną; a tu w dodatku mamy do czynienia z zakonem męskim, który sam nie bardzo potrafił dźwignąć się na nogi po szesnastowiecznym kryzysie. Zresztą norbertanki obediencji zakonnej podlegały nie tylko odległej (bądź co bądź) zwierzchności prowincjała, ale bliskiej na co dzień zwierzchności prepozyta, który mógł całkowicie sparaliżować działanie najwybitniejszej nawet przeoryszy. Wreszcie i to mogło być nie bez znaczenia, że Strzelno znajdowało się na uboczu: z daleka i od wielkich centrów miejsko-sądowych, i od najbardziej uczęszczanych dróg. Kraków i Lublin były ośrodkami życia politycznego, kościelnego i kulturalnego, w których każde wydarzenie było natychmiast znane, a zakonnice (według znanego określenia Magdaleny Mortęskiej) żyły jakoby w latorni. Chełmno leżało nad Wisłą, a więc na głównym szlaku krajowym, uczęszczanym przez wszystkie stany, od magnatów do flisaków; już nie mówiąc, że i na drodze, którą regularnie podróżowali jezuici z Warszawy do Braniewa i z powrotem. Nadto chełmińska reformatorka pochodziła z magnackiego rodu, co zawsze przysparzało rozgłosu; a przez swoją akcję fundatorską, sięgającą od Prus do Małopolski i od Wielkopolski po Litwę, oraz przez swoją działalność prawodawczą, do której musieli się ustosunkować oficjalnie liczni biskupi, i którą krytykowali liczni prawnicy, z konieczności stała się w swojej epoce i kraju postacią równie znaną, jak nieco wcześniej w Hiszpanii św. Teresa z Avili. Reformatorka zwierzyniecka była przynajmniej w Małopolsce znana dobrze jako niemal legendarna postać surowej i mądrej ksieni. Reformatorka lubelska zasłynęła przynajmniej z cierpliwości i energii, z jaką zdołała odzyskać podstawę utrzy-

mania swojego klasztoru: majątki alienowane przez jej poprzedniczki. W Strzelnie zaś, nawet gdyby istniała jakaś równie wybitna postać (a nic na to nie wskazuje), znikłaby i tak w cieniu prepozyta. W rezultacie dopiero przeorysza Dorota Stróżewska, rządząca w latach 1605–1624, a więc w czasach utrwalonej już reformy, osiągnęła przynajmniej w swoim zakonie tyle sławy, że została wspomniana wśród innych w dedykacji mało dziś znanej⁵² książki Romana Tomasza *Katalog abo sumariusz żywotów ss. panien zakonnych ordinis Premonstratensis* (Kraków 1615). Niewiele to sławy, jak na tak żarliwą i żywotną reformę.

MAŁGORZATA BORKOWSKA, OSB

The Post-Tridentine Reform at Strzelno

Summary

Very little is known about the Premonstratensian convent of Strzelno, but even the scarce data permit us to conclude that its monastic community emerged from the 16th-century crisis in a relatively good shape. Neither its numerical strength nor the level of discipline gave reason for serious concern. What did go missing was the spirit of individual poverty. There was just one more point that needed setting right: the practice of enclosure was not up to the severe post-Tridentine standard. About 1585 a reform-minded bishop managed to overcome the obstacles put in his way by the convent's superiors and carry out a proper visitation. He found that the nuns were eager to embrace a reform that would correct abuses and bring in elements of a new spirituality (eg. meditation).

The reform packet for Strzelno was rather different from the well-known Chełmno reform. The reasons why it was not as radical as the latter are not difficult to make out. The Strzelno convent had not been decimated (in fact it was hardly undermanned), nor had it experienced any significant decline of its spirituality or everyday practice. There was then little need for it to draw up a new charter or replace the very foundations; in the event the old rule was neither updated nor provided with a set of interpretative guidelines. These

⁵² Katalog Biblioteki Narodowej zna dzisiaj tylko trzy egzemplarze tego druku w całym kraju.

were not the only differences between the two convents. Strzelno is known to have launched far fewer new foundations than Chelmno. What probably mattered most, however, was that Strzelno had no outstanding personality to push through reform, a highly-motivated, determined prioress of the kind we can find in many other convents at that time. That being said, it must also be made clear that even if a prioress with that calibre had turned up at Strzelno, she would not be have been able to do much without express sanction or permission from her *praepositus*, who was the convent's real superior. Originally, the *praepositus* of a Premonstratensian convent was elected by the nuns from among the local Canons Regular. However, by the end of the 16th century the canons of Strzelno formed a dwindling group of mostly diocesan priests busy with pastoral duties, a commitment reinforced by post-Tridentine reform. In this case the *praepositus* had to be elected from among the diocesan clergy of noble birth (the office being a much-coveted prebend). Although he was obliged to a regular profession as a condition of being installed, this was a formal requirement which, by itself, did not give him a real understanding of the order's ideals or the problems of its religious life.

Translated by Malgorzata Borkowska, OSB